(Nro. 297.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 149. 30. Grudnia 1820.

Kaplica na brzegu Adryiatyckiego morza.

(Dokończenie)

Pierwszem, i nayłatwieyszem do wykonania środkiem zdawała się Robertowi Ucieczka. Nic więcey nie potrzebował, maiąc czołno rybackie dla dostania się do Wenecyi. Lecz statecznie odmowiła zezwolenia.

Jestem w prawdzie naynieszczęśliwszą, ale małżonką Barona," mowiła, „miłości nawet samey nie poświęcę honoru mego. Dogodnieyszem zdało się Ludwiee skłonić męża, który ią nienawidził, do rozwodu, albo też śmierci iego oczekiwać. Ostatni ten środek odrzucił Robert, że stawiał nieznośnie oddaloną nadzieię, pierwszego się chwycił z całey duszy, i przedsiewziął popierać go wszelkiemi swoiemi siłami. Przekonani z niewymowną radością o nietrudnem wykonaniu ułożonego planu, codziennie upewniali się wzaiemnie, że po twardem doświadczeniu, połączą się nazawsze niezerwanym węzłem; tem naysłodszym marzeniom oddani, iednem tylko sercem, iedną tylko duszą oddychaiąc, upoieni szczegolnie czuciem naytkliwszey miłości, ulegli nakoniec prawom teyże Bogini.

Nagle przelękniona porwała się z tego mamiącego marzenia. — „Ach poraz ostatni tu widzieliśmy się, inż teraz zawołała w uniesieniu nayżywszey boleści, edieżdzay Robercie, a ieżeli nie zdołasz stargać moich z Baronem związków, nie powracayże iuż nigdy, zaprawiłbyś tylko dni moie żołcią, i wydarłbyś mi ostatnią i iedyną pociechę z uczucia niewinności" — Nie ważył się on usprawiedliwiać swoiey namiętności śmiałość, przysięgał tylko, albo poruszywszy niebo i ziemię, rozłączyć ią z Baronem, albo, gdyby tego szczęścia dopiąć nie zdołał, nędzne życie zakończyć.

Z tem naymocnieyszem upewnieniem pożegnał Ludwikę. Rzewnemi zalewała się łzami i w tęsknocie nayokropnieyszey oczekiwała powrotu drogiego kochanka, inż winy przeczuciem nękana, inż możnością połączenia się z Robertem śluby małżeńskiemi, a przeto i z własnem sumieniem poiednania się, wzmacniana. Lecz ktoż zdoła wystawić tę smiertelną trwogę, która ią opanowała, gdy się iey obawa, iż ów moment, w którym ią Anioł niewinności odstąpił, nayopłakańszych skutków staie się żrodłem, urzeczywiściła. Struchlała na wspomnienie przyszłości i pogorszenie losu swoiego, gdyby Robert spiesznie nie powrocił; zkąd pomyślała i iakich użyć sposobów do utaienia przed doświadczonem okiem Brygidy swoiego stanu? z kąd tyle nikczemności do teyże uciekać się politowania.

Teraz uczuła w całey mocy żal, iż nie zezwoliła na uyście do Wenecyi. Teraz poznała potrzebę nagłey pomocy, albo nieodzowną swoią zgubę. W tey trwodze ulżyła sobie użyciem pismowątków, które iey na przypadek Robert wraz z adressem swoiem był zostawił. W wyrazach, iak tylko wstyd iey dozwolił nayiaśnieyszych, doniosła mu o swoiem okropnem położeniu: zaklinaiąc, aby bezzwłocznie powracał i uprowadził ią iak nayspieszniey przed wiszącą nad nią burzą. List ten powierzyła chytremu rybakowi, którego chatkę kochankowie za świątynią uważali, a który od Roberta tak częste i wspaniałe nagrody odbierał, iż zdawało się iey, że mu zaufać powinna. Po nayuroczystszem zaręczeniu rybaka, że list na pocztę Raguzanską odda, cieszyła się inż zabłysłem promykiem nadziei. Pewna bowiem była, że Robert i iedney chwili nie straci, aby ią czem prędzey wybawić z tego udręczenia; rachowała dnie, godżiny, minuty, w których iey naydroższy Robert przybydź ecz naypoźniey zdoła; umowiła się z rybakiem, aby na przypadek iakiey wiadomości żerdź z białą obustą nad brzegiem zatknął.

Ktoż mi da wyrazić ową niespokoyność, z którą co rana do okna przystępowała. — Kto te lękliwości oczu zawsze ku brzegowi obrocónych — kto, owe ciężkie westchnienia powtarzane za każdym po niezliczone razy daremnem odeyściu od okna? — aż na koniec pewnego poranku przy wdzięczney wschodzącego słońca iasności uyrzała znak upragniony. Z trudnością zdołała się wstrzymać od gwałtowney radości. Drżąca stanęła w mieyscu, nie zdolna zwrocić oczów od lubego znaku, lękała się przy każdem wey-

ściu Brygidy, nadzwyczay rozmawiała z nią długo, iedynie z boiaźni, aby i ona nie stanęła u okna. Mniemała bowiem, że owa żerdź każdemu w oko wpadnie i swoie znaczenie obiawi. O iak chciwie byłaby zbiegła, i ku chacie rybaka leciała, ależ coby na to rzekli mieszkańcy zamku? rostropność radziła oczekiwać zwyczayney do przechadzki pory. Lecz iakże długa była dla niey ta chwila! zbliżyła się na ostatek z tak gorącem upragnieniem pożądana godzina. Zbiega w naywyższey niespokoyności po schodach, kształtna iey noga ledwie dotyka się ziemi, w kilku minutach staie zdyszana w chacie rybaka, i widzi się w lubem obięciu drogiego Roberta. Na tkliwem wyrzekaniu od wiernego kochanka naygorętszemi całusami przytłumianem, upływa błyskawicy lotem błoga godzina. Robert nareszcie z żywością rzecze: „nie traćmy luba drogiego czasu! wszystko iest gotowe, wiatr sprzyia, żagle rozpuszczone, o małą chwilę, a iużeś wolna!“

„Wszędzie póydę z tobą“ odpowie Ludwika i podaie drżącą rękę. W tém się nagle drzwi otwieraią. Wpada z pistoletem w ręku Baron. Robert porywa się do szpady. Baron strzela. Ludwika mdleie. — Gdy przyszła do siebie, iuż nocne ciemności pokryły ziemię. — Słabe światło lampy oświecało tylko posępną chatkę. Sieci na ścianie wiszące, przypomniały iey ostatnią chwilę przed mdłością. Rzuca wzrok na ziemię i spostrzega u nóg z roztrzaskaną głową Roberta.

Przerażaiące wydawszy ięki, leci mimowolnie ku drzwiom, lecz ie znayduie zamknięte: Morderca okropnieyszey zemsty wymyśleć nie umiał, iak zamknąć ią z zamordowanym kochankiem.

Rybak, którego wiara była przedayną, miłostek Ludwiki wiadomy, domyślił się taiemnicy listu, a chciwy zysku, którego od Ludwiki nie otrzymał, oddał list za kilka piastrów usłużnemu Szymonowi, a ten odesłał go swoiemu godnemu Panu. Baron czytaiąc wydał wściekły śmiech, i natychmiast postanowił użyć tegoż samego listu iako naypewnieysze narzędzie swoiey obmierzłey zemsty. Dobrze zapieczętowawszy, odesłał go Robertowi, sam zaś pod przybranem imieniem do Raguzy pospieszył, gdzie ukryty czekał doniesienia od swoiego powiernika Szymona. Takim to sposobem udało mu się zeyść kochanków. Jednym wystrzałem położył trupem Roberta, i iuż za drugi porwał pistolet, aby i zemdlałą z cieniem zabitego połączyć, gdy mu zły duch poszepnął, iż taka zemsta nie byłaby zupełna; owszem nagłą i nie w przytomności umysłu zadaną śmiercią dogodziłby tylko życzeniom nieszczęśliwych. Z rozbestwioną złością odstąpił pierwszey myśli, wyszedł, a przekonawszy się, iż tylko drzwiami z chaty wyyśćby mogła, drzwi zamknął. Nie zawiodł się w swéy diabelskiey rachubie. Po kilkugodzinnych mękach poroniwszy, umarła, trzymaiąc w ścisłem obięciu zwłoki lubego kochanka.

Póżno po długiem w suchotach kawęczeniu, uczuł Baron zgryzotę sumienia i żal. kupił chatę rybaka, i na tém mieyscu kazał wybudować kaplicę; w niey pomordowani spoczywaią z iego rozkazu, w niey z iego zakładu odprawiaią się msze za ich i iego duszę.

Taki to początek Kaplicy, która się nastręcza oczom płynącego z małey wyspy Milete do Raguzy.

Teatr w Lwowie.

Wystawiono 18 Grudnia trajedyię w 5 aktach napisaną wierszem przez Franciszka Wężyka: Gliński. Przedmiot znany z dzieiów Narodowych, z tą odmianą dla teatru przerobiony, iż Gliński, który podług historyi przez Cara Bazylego iak drugi Belizariusz wzroku pozbawiony, zakończył w więzieniu swoie życie, tutay sam sobie na scenie śmierć zadaie. Wielka ta trajedyia, nowym i odmiennym od innych trajedyi sposobem ułożona, z wielu względów na szczególne zasługuie pochwały. Wcale się różni w swoim układzie od naysławnieyszych dwóch trajedyi Polskich, Barbary i Ludgardy. Pierwsza świetnie wielkość Polski wystawia, druga z czułością do serca przemawia; obudwóch zaś główną zasadą iest miłość, i na romansie cała osnowa polega. Przeciwnie w Glińskim wznieca miłość naymniey interessu, lecz iedynie zdumiewać się nakaznie nad dwoma wielkiemi i sprzecznemi sobie charakterami. Gust Angielski, gust Adissona i Szekspiera wszędzie przebiia. Szczytne myśli, śmiałe wyrazy, niezłomne umysły, niezachwiane przywiązanie do Oyczyzny, iednem słowem, prawdziwie Rzymskie charaktery cechuią naszych bohaterów. Gdyby ieszcze niektóre niestosowne wyrazy sprostowano, i gdzie niegdzie wiersz poprawiono, zaiste byłaby ta sztuka zaszczytem dla Polskiey literatury.

Przy tym krótkim opisie niechay się godzi oddać hołd talentom P. Nowakowskiego i P. Bensy, którzy w swoich rolach osiągneli prawdziwą doskonałość znamienuiącą artystów. Zaraz w pierwszym akcie uyrzeliśmy Glińskiego tego nieugiętego bohatera, i nieco obeznaymiliśmy się z iego nieszczęściami; gorzkie wspomnienia

zatruwaią iego spokoyność, bolesny żal cały iego byt przeymuie, a podczas gdy koleynemi zwycięztwami duch w siłę wzrasta, przeymuie rozpacz obarczone zgryzotami serce. Obeznaymuiąc swoią córkę z źrodłem swych nieszczęść, równie i widzów zaspokaia. Gliński mowi:

„Od kolebki dniom moim wyroki sprzyiały,
Znano mój ród, z dostatków, potęgi i chwały,
W obce kraie posłany w wcześney wieku porze,
Kilka lat przepędziłem na Francuzkim dworze,
A nasyciwszy umysł w podróżach ciekawy
Wrociłem; wrzała w sercu niezłomna chęć sławy —
Już nie iedna mą dzielność zaświadczyła bitwa,
Już znała moie ramie i Polska i Litwa;
Gdy oto Tatarzynów niezliczone hordy,
Krwawemi całey Polsce zagroziły mordy,
Już się na wszystkie zbrodnie rozpasali dzicy,
Już ięk ludu, strapioney dolatał Stolicy,
Już wielu naszych walki wytępiły krwawe;
W tem Król na głos rycerstwa oddał mi buławę
Natychmiast z garstką mężnych wyciągnąłem w pole,
Natychmiast, tam gdzie Niemen żyzne skrapia role,
Rozpierzchłe pułki Polskie zgromadziwszy razem,
Uderzam, i przepadli pod moim żelazem. —
Niestety! to zwycięztwo nad lichemi tłumy,
Było grobem mey cnoty, a początkiem dumy.
Mniemałem próżną chwałą i szczęściem opiły,
Że mnie wyższym nad innych nieba utworzyły,
Że nad rowność rodaków wyniosła mię sława,
Że się same przedemną zginać winny prawa.
Tak gdy duma bez granic serce moie bodzie,
Twardy opór znalazłem w Zebrzeżińskich rodzie;
Przysiągłem wieczną zemstę zawistney niechęci,
Polegli wkrótce wszyscy - z rąk moich wycięci,
Mamże gwałty opisać, mordy, krwi strumienie,
Które nocy okropney pochłonęły cienie? —
Usnęli wszyscy błogo na pokoiu łonie,
Wpadam — i w krwi potokach cały zamek tonie,
Giną męże i starcy, giną niemowlęta,
A co oręż oszczędził, domęczyły pęta,
Zadrzała cała Polska na ten zamach dziki,
Wnet się wszystko sprzysięga z memi przeciwniki,
Tysiące u Narodu zbrodni mi zadano,
Nareszcie przed sąd stawić i stracić myślano,
Porzuciłem Oyczyznę“......

Już wiemy, co Glińskego pobudziło do wyrzeczenia się swoiey Oyczyzny. Polska ięczała pod zadanemi iey razami od wyrodnego iey syna, a Car Bazyli obsypywał Glińskiego łaskami. Znayduiącego się wraz z swoim obozem w przykrém położeniu Zygmunta Króla Polskiego przyrzeka ocalić Trepka rycerz Polski, który iak ów Rzymski Mucius Scewola wszystko dla Oyczyzny poświęcić iest gotów. Dawniey łączyły go związki miłośne z córką Glinskiego, lecz od czasu iego zmiennictwa stał się głównym nieprzyiacielem tego przeniewiercy, którego teraz, albo życia pozbawić, albo na drógę powinności naprowadzić umyslił.

Przebrany przedziera się przez szeregi nieprzyiacielskie, przybywa do pomieszkania Glińskiego, wystawia mu nędzę rodaków, i stara się poiednac go z Oyczyzną. Lecz dumny Gliński odpowiada:

Czegoż chcecie? . . . . .
Ażebym przed Zygmuntem uginał kolana........
Coż iest w Zygmuncie więcey odemnie, od człeka,
Wiem ia, gdybym się ugiął, co mnie potem czeka;
Zdany na łup morderczy wstydu i sromoty,
Bez stałości przestępca pokutnik bez cnoty,
Własnego upodlenia i kary narzędzie,
Któż się z mey słabości urągać nie będzie?

Widzi Trepka, że upartego umysłu przełamać nie może, porywa za sztylet i chce wykonać swóy zamysł, lecz baczna Helena iego kochanka, odwraca cios śmiertelny wymierzony na iey oyca. Ten wielkomyślny postępek porusza niezachwiany umysł Glinskiego i iego wrodzoną szlachetność, mniey już teraz zaszczytami, a więcey spokoynością duszy zaięty, tak się do Trepki odzywa:

„Zanurzony w mych zbrodniach, nie czułem ie poty,
Aby można z stałością łączyć tyle cnoty,
Moc twoiego zamysłu i niezgięta dusza,
Zachęca mnie, wywyższa i do cnót przymusza.
Ty! co cię względne niebo na mój los natchnęło,
Spiesz Trepko do Zygmunta ogłoś swoie dzieło,
Powiedz, że chętnie dumę dla cnoty poswięcę,
Że sam Gliński w Królewskie chce się oddać ręce
Że tak będzie w usługach, iak był w zemście skory,
Że się nawet hańbiącey nie lęka pokory,
Że mimo dawne zbrodnie troski i siwiznę,
Jeszcze mężnie potrafi umrzeć za Oyczyznę,

Uradowany Trepka wraca do swoich — iego dzielne przedarcie się przez roty nie-

przyiaciół dokładnie Carowi Dymitr opowiada:

Już się z murów wydarłszy na pogróżki głucby,
Miiał wzgorek, gdzie pierwsze podchodzą podsłuchy,
Stawa, myśląc, że uszedł ścigaiącey broni;
W tém go część od południa dosięga pogoni,
I iuż go otoczono, iuż był moment bliski,
W którym pod tysiącznemi skonać miał pociski,
Sam przeciw licznym hufcom występuie śmiele,
Jednych gromi, rozpędza, drugich trupem ściele,
Drze się przez las naywiększy oszczepów i mieczy.
Gdzie stąpi, strach rozsiewa, gdzie stąpi, kaleczy,
Prożno się kało niego twe woysko zgromadza,
Wyższa dnie przeciwnika zasłaniała władza,
Tak gdy zeszła na niczém, wszelka naszych praca,
Spoyrzał na nas z pogardą, i w obóz swoy wraca." .....

Nieufność Bazylego ku Glińskiemu zwiększa się doniesieniem, iakby ón zmównie z Trepką nieprzyiazne dla Moskalów knuł zamysły. Przywołuie Glińskiego, a chcąc doświadczyć iego wierności ku sobie, zleca mu pogromienie szczątków wóyska Polskiego. Lecz Gliński odmienił iuż swóy sposób postępowania, pamiętny na dadane Trepce przyrzeczenie tak mu odpowiada:

„Niestety! przebacz Panie! przez tak przeciąg długi?,
Poświeciłem ci sławę, siły i usługi;
Lecz wszystko ma swóy koniec — u śmiertelney bramy,
Do stanu przyyścia na świat w starości wracamy,
Czas swym berłem z ołowiu zarówno dotyka,
Kmiotka z dumnym Monarchą, a mężem nikczemnika,
A obdarłszy ich z nędzy, wielkości i siły
Stawia w ieden szyk drżących nad brzegiem mogiły.
Już krew wiekiem zmrożona, niebudzi do sławy,
Już w nieszczęściach i trudach siły się stargały,
Mało godzin wybiie do zawarcia powiek,
Tak z pogromcy narodów został tylko człowiek,
O gdybym ia dzisiay był w wieku mego kwiecie?
Gdy mnie zazdrość z potwarzą i nieszczęście gniecie,
Lecz spoyrzy na tę głowę siwą, na te blizny,
Ledwiem z nich kilka odniosł za dobro oyczyzny.
Reszta całą swą cenę w oczach świata traci,
Bom ie odniosł za ciebie, gnębiąc moich braci.
Tak iest — czasu i nieszczęść pokonany władzą,
Już ci moie usługi na nic się nie zdadzą, —
Pozwol więc, bym od ludzi i świata daleki,
O mych dziełach i tobie, zapomniał na wieki."

Nie lęka się Gliński pogróżek Bazylego, i tak daley mowi:

„Dość obszerną iest ziemia, a twoia potęga,
W małym tylko zakresie, śmiertelnych dosięga,
Znaydę może kray taki, gdzie na grób starcowi,
Szczupłego kąta ziemi litość nie odmowi,
Znaydę mimo twóy upór, znaydę bez wapienia,
Mieysce ulgi w mey biedzie, pociechy, westchnienia.

Już zagniewany Bazyli na Glińskiego gotuie mu zgubę, gdy w tém Trepka przybywszy na uwolnienie Glińskiego, zostaie od usłużnych Carowi przytrzymany. Nie ustraszony ten bohater znayduiąc się w tak wielkim niebezpieczeństwie, iuż nie myśli o sobie, iedynie ieszcze chce Glińskiego uratować i wrocić go oyczyznie. Stawiony przed Bazylim, który rozkazuje, ażeby doświadczył naysroższey katuszy — tak przemawia:

„Spętasz ręce i nogi lecz nie spętasz duszy.
Tak ledwie będąc panem śmiertelnego ciała,
Uważ, iak władza twoia iest licha i mała,
Tam gdzie ci czołem biie niewolników tyle-
Jeden się tylko wolny twey uraga sile,
Ktoż więc wyższym iest u was — okrutnicy hardzi,
Czy ten co śmiercią grozi, czy ten co nią gardzi?

Daley zapowiada tyranowi, że nie ón ieden miał ledz pod iego żelazem, lecz oraz Gliński ten szkodliwy wróg Polaków. Wierzy Bazyli przedzgonnym słowom, a pod czas gdy swą ufność Glińskiemu wraca, bez względu na prosby, każe Trepce życie odebrać. Okropne poruszenia przeszywaią strapione serce Glinskiego, nie chce ustąpić Trepce w wielkomyślności, śmiało wyrzuca Carowi iego barbarzynstwo, wyznaie swoią zdradę ku niemu, a pozbawiony wszelkich nadziei sam sobie śmierć zadaie, poświęcaiąc ostatnie westchnienie szczęściu oyczyzny.

Tak się kończy ta wielka Trajedyia w którey dwa wzniosłe charaktery ieden drugiemu w wielkomyślnosci nie ustępuie, nieporownane wzory stałości umysłu wykazują, powszechne zadumienie wzniecaią i poruszaią. Sądząc z wrażenia więcey ta sztuka zaięła, iak Barbara lub Ludgarda. P. Nowakowski iako Glinski przeszedł z wielkiem znawstwem rozmaite stopniowanie uczuciów, z P. Bensa oddał rolę Trepki iako nieporownanych talentów artysta z mocą i zwyczayną sobie dokładnością wystawił wielkość duszy tego rycerza.

Redakcyia, F Krattera Drukiem J. Pillera.